

Temat: W drodze ku dojrzałości

Cele:

- ukazanie różnicy pomiędzy dojrzałością a wiekiem człowieka mierzonym w latach życia
- uświadomienie, że osiągnięcie dojrzałości jest procesem wymagającym wysiłku i zaangażowania
- przedstawienie występujących w dzisiejszym społeczeństwie przejawów niedojrzałości
- rozwijanie postawy troski o samowychowanie i kształtowanie swego charakteru
- kształtowanie umiejętności obiektywnego spojrzenia na własną dojrzałość
- rozwijanie odpowiedzialności za innych i gotowości pomocy w ich drodze ku dojrzałości

Metody: pogadanka, praca z tekstem, opowiadanie

Formy pracy: zajęcia zbiorowe i praca w grupach

Środki dydaktyczne: Pismo Święte, skopiowane fragmenty książki A. de Saint-Exupéry, „Mały Książe”, Warszawa 2011.

1. Wprowadzenie

- Katecheta przytacza fragment świadectwa pewnej dziewczyny: *„Wybrałam czystość, gdyż łatwo było zaobserwować różne złe owoce, jakie niesie z sobą rozpoczęcie współżycia przed ślubem. Dotyczyło to zarówno mojej rodziny, przyjaciół, jak i koleżanek z pracy. Kiedy pracowałam w firmie ubezpieczeniowej, jedna z dziewcząt, Sharon, mieszkała w tym czasie ze swoim chłopakiem. Po kilku latach, gdy odchodziłam aby podjąć pracę gdzie indziej, Sharon nadal nie była mężatką. Nie mogła zrozumieć, dlaczego jej chłopak nie zamierzał się z nią ożenić. Ona była już gotowa zobowiązać się na całe życie, pragnęła mieć rodzinę i dzieci. On natomiast - zadowolony z sytuacji uważał, że przecież tak jest im dobrze, że mają nad wszystkim kontrolę. Sharon czuła się jak w pułapce. Później dowiedziałam się, że się*

rozstali. *Wspólne mieszkanie nie przyniosło mojej koleżance niczego dobrego. Najcenniejsze lata swego życia oddała komuś, kto tego nie docenił. Czuli się porzucona, oszukana i samotna*” L. C. Tartanian, „Głos dla życia” 6 (2001) 53.

- Uczący stawia problem: Usłyszane świadectwo mówi o dwóch młodych ludziach. Sharon i jej chłopak są prawdopodobnie w tym samym wieku. Ich podejście do życia jest jednak zupełnie inne. Rodzi się więc problem, czy przekroczenie cezurę wieku 18 lat życia równoznaczne jest z osiągnięciem życiowej dojrzałości? Przytoczony przykład, jak i wiele innych ludzkich historii, mówi o tym, że osiąganie dojrzałości jest procesem wymagającym podjęcia wysiłku kształtowania własnego wnętrza.

2. Rozwinięcie

- Prowadzący zajęcia przedstawia uczniom książkę Antoine de Saint-Exupéry „Mały Książę”. Jej bohater – chłopiec charakteryzujący się głęboką mądrością i uczący się odpowiedzialności za siebie i za innych odwiedza sąsiednie planety, spotykając na nich ludzi dorosłych, którzy pomimo swego wieku, postępują w sposób niedojrzały.
- Katecheta dzieli klasę na grupy. Każda z nich otrzymuje fragment książki „Mały Książę” (**Załączniki 1-4**). Zadaniem poszczególnych grup jest udzielenie odpowiedzi na pytanie:
 - Kogo spotkał w czasie swej wędrówki międzyplanetarnej Mały Książę?
 - Na czym polegała niedojrzałość spotkanej postaci?
 - Jakie postawy życiowe symbolizują poznani bohaterowie książki?
- Po zakończeniu wspólnej pracy przedstawiciele poszczególnych grup relacjonują jej wyniki.
- Uczestnicy zajęć starają się odkryć problemy przeżywane przez poszczególnych bohaterów „Małego Księcia” (symbolizujących pewne postawy życiowe), będące konsekwencją ich niedojrzałości. Wyniki przemyśleń młodzieży zostają wpisane w narysowaną na tablicy tabelę:

Postać z "Małego Księcia"	Konsekwencje braku dojrzałości	Proponowana recepta
Król	Np.: - życie w zakłamaniu - despotyzm - kompleksy - samotność - pustka wewnętrzna	Np.: - szczerą rozmową z bliską osobą - podjęcie bezinteresownych działań ba rzecz innych - poddanie się terapii - modlitwa
Próżny		
Pijak		
Bankier		

- Kontynuując pracę w grupach, uczący prosi, by każda z nich zaproponowała receptę, zawierającą porady dla jednego z bohaterów „Małego Księcia”, która mogłaby mu pomóc w procesie samowychowania i rozwijania własnej dojrzałości. Katecheta proponuje, by grupy zamieniły się tekstami. Uzyskane wyniki wspólnej pracy wpisywane są w trzeciej rubryce tabeli.
- Katecheta wprowadza w lekturę fragmentu Księgi Mądrości, której autor – mędrzec Izraela wzywa do szukania mądrości pochodzącej od Boga. Jeden z uczniów odczytuje tekst Mdr 4, 7-15. Po krótkiej analizie perykopy biblijnej, prowadzący zwraca uwagę na słowa: „Starość jest czcigodna nie przez długowieczność i **liczbą lat się jej nie mierzy**; sędziwością u ludzi jest mądrość, a miarą starości - życie nieskalane” (Mdr 4, 8-9), zawierające główne przesłanie katechezy.

3. Podsumowanie

- Uczący nawiązując do przytoczonych słów Pisma św. i przeczytanych fragmentów „Małego Księcia” formułuje wraz z młodzieżą wniosek wypływający z katechezy: Życie jest zadaniem. Każdego dnia podejmujemy wysiłek zdobywania życiowej dojrzałości. Jest to proces, który będzie trwał aż do końca naszego życia. Pracę nad kształtowaniem swojej dojrzałości nazywamy samowychowaniem.
- Katecheta prosi uczniów, by w ramach zadania domowego przeczytali jeszcze jeden fragment książki „Mały Książę” i rozdaje im skopiowane teksty (**Załącznik 5**). Tekst mówi o odpowiedzialności za tych, z którymi nawiązujemy głębsze relacje. Uczący zachęca młodzież do refleksji, w jaki sposób można pomóc bliskim osobom (rodzeństwu, przyjaciołom) w ich dążeniu do dojrzałości. W ten sposób stara się rozwinąć u wychowanków odpowiedzialność za innych i autentyczną troskę o ich dobro. Każdy może stać się wychowawcą swych bliskich.

Załącznik 1

Planeta Małego Księcia krążyła w okolicy planetek 325, 326, 327, 328, 329, 330. Zaczął więc od zwiedzania tych planet, aby znaleźć sobie zajęcie i czegoś się nauczyć.

Pierwszą zamieszkiwał Król. Ubrany w purpurę i gronostaje, siedział na tronie bardzo skromny, lecz majestatyczny.

- Oto poddany! - krzyknął Król, gdy zobaczył Małego Księcia. Mały Książę spytał:

- Widzisz mnie przecież po raz pierwszy, w jaki więc sposób mogłeś mnie rozpoznać?

Nic nie wiedział, że dla królów świat jest bardzo prosty. Wszyscy ludzie są poddanymi.

Zbliży się, abym cię widział lepiej - powiedział Król, bardzo dumny, że nareszcie może nad kimś panować.

Mały Książę poszukał wzrokiem miejsca, gdzie by mógł usiąść, lecz cała planeta zajęta była przez wspaniałe płaszcze gronostajowy. Stał więc nadal, a ponieważ był zmęczony podróżą, ziewnął.

- Etykieta nie zezwala na ziewanie w obecności króla - rzekł monarcha. - Zakazuję ci ziewać.

- Nie mogę się powstrzymać - odpowiedział Mały Książę bardzo zawstydzony. - Odbyłem długą podróż i nie spałem.

- Wobec tego rozkazuję ci ziewać. Od lat nie widziałem ziewających. Zaciekawia mnie ziewanie. No! Ziewaj jeszcze! To jest rozkaz.

- To mnie onieśmiela... nie mogę więcej - powiedział czerwieniąc się Mały Książę.

- Hm, hm! - odrzekł Król. - Wobec tego... rozkazuję ci to ziewać, to...

Bełkotał chwilę i wydawał się rozdrażniony.

Królowi bardzo zależało, aby jego autorytet był szanowany. Nie znosił nieposłuszeństwa. Był to monarcha absolutny. Ponieważ jednak był bardzo dobry, dawał rozkazy rozsądne.

- Jeśli rozkażę - zwykł mówić - jeśli rozkażę generałowi, aby zmienił się w morskiego ptaka, a generał nie wykona tego, to nie będzie wina generała. To będzie moja wina.

- Czy mogę usiąść? - spytał skromnie Mały Książę.

- Rozkazuję ci siąść - powiedział Król, podciągając majestatycznie jedną połą gronostajowego płaszcza.

Mały Książę był zdziwiony. Planeta była maleńka. Nad kim Król mógł panować?

- Najjaśniejszy panie - powiedział - proszę mi wybaczyć moje pytania...

- Rozkazuję ci pytać - pośpiesznie powiedział Król.

- Najjaśniejszy panie, kim najjaśniejszy pan rządzi?

- Wszystkim - z wielką prostotą odpowiedział Król.

- Wszystkim?

Król dyskretnym ruchem wskazał swoją planetę, inne planety i gwiazdy.

- Tym wszystkim? - spytał Mały Książę.

- Tym wszystkim - odpowiedział Król, ponieważ był to monarcha nie tylko absolutny, ale i uniwersalny.

- I gwiazdy najjaśniejszego pana słuchają?

- Oczywiście - odrzekł Król. - Słuchają natychmiast. Nie znoszą nieposłuszeństwa.

Mały Książę zachwyił się taką władzą. Gdyby on ją posiadał, mógłby widzieć jednego dnia nie czterdzieści trzy, ale siedemdziesiąt dwa, nawet sto, nawet dwieście zachodów słońca bez przesuwania krzeselka. A ponieważ był trochę smutny z powodu swej małej opuszczonej

planety, ośmielił się prosić Króla o łaskę:

- Chciałbym zobaczyć zachód słońca. Proszę mi zrobić przyjemność. Proszę rozkazać słońcu, aby zaszło...
- Jeśli rozkażę generałowi, aby jak motyl przeleciał z jednego kwiatka na drugi, albo rozkażę mu napisać tragedię, albo zmienić się w morskiego ptaka, a generał nie wykona otrzymanego rozkazu, kto z nas nie będzie miał racji: ja czy on?
- Jego Królewska Mość - odpowiedział stanowczo Mały Książę.
- Słusznie. Należy wymagać tego, co można otrzymać. Autorytet opiera się na rozsądku. Jeśli rozkażesz twemu ludowi rzucić się do morza, lud się zbuntuje. Ja mam prawo żądać posłuszeństwa, ponieważ moje rozkazy są rozsądne.
- Więc jak jest z moim zachodem słońca? - przypomniał Mały Książę, który nigdy nie porzucał postawionego pytania.
- Będiesz miał twój zachód słońca. Zarządzę go. Lecz zaczekam, w mądrości rządzenia, aż warunki będą przychylne.
- Kiedy to będzie? - dopytywał się Mały Książę.
- Hm, hm! - zamruczał Król, badając gruby kalendarz. - Hm, hm, to będzie około... około... to będzie dziś wieczorem o godzinie dziewiętnastej czterdzieści. I zobaczysz, jaki mam posłuch. Mały Książę ziewnął. Żałował straconego zachodu słońca, a poza tym już się trochę nudził.
- Nie mam tu nic do roboty. Odejdę.
(...)
- Mianuję cię moim ambasadorem! - wykrzyknął jeszcze Król. Był bardzo pewny siebie. „Dorośli są bardzo dziwni” - mówił sobie Mały Książę. (A. de Saint Exupéry, Mały Książę, Warszawa 2011, s. 36-41)

Załącznik 2

Drugą planetę zamieszkiwał Próżny.

- Ach! Ach! Oto odwiedziny wielbiciela! - krzyknął, gdy tylko zauważył Małego Księcia. Albowiem według próżnych każdy spotkany człowiek jest ich wielbicielem.
- Dzień dobry - powiedział Mały Książę. - Pan ma zabawny kapelusz.
- Po to, aby się kłaniać - odpowiedział Próżny.
- Aby się kłaniać, gdy mnie okłaskują. Niestety nikt tędy nie przejeżdża.
- Ach tak? - powiedział Mały Książę, nic nie rozumiejąc.
- Uderzaj dłonią w dłoń - poradził Próżny. Mały Książę uderzył dłonią w dłoń. Próżny uklonił się skromnie, uchylając kapelusza. „To jest jednak bardziej zajmujące niż odwiedziny u Króla” - powiedział sobie Mały Książę. I znów zaczął klaskać. Próżny znów kłaniał się, uchylając kapelusza. Po pięciu minutach zabawy Mały Książę zmęczył się jednostajnością gry.
- A co trzeba zrobić - spytał - aby kapelusz spadł? Lecz Próżny nie usłyszał. Próżni słyszą tylko pochwały.
- Czy ty mnie naprawdę bardzo uwielbiasz? - spytał Małego Księcia.
- Co to znaczy uwielbiać?
- Uwielbiać to znaczy uznać mnie za człowieka najpiękniejszego, najlepiej ubranego, najbogatszego i najmądrzejszego na planecie.

- Ależ poza tobą nikogo na planecie nie ma!
- Zrób mi tę przyjemność: uwielbiam mnie mimo wszystko.
- Uwielbiam cię - powiedział Mały Książę, lekko wzruszając ramionami - ale co ci to daje? I ruszył w dalszą drogę. „Dorośli są zdecydowanie śmieszni” - powiedział sobie podczas podróży. (A. de Saint Exupéry, Mały Książę, Warszawa 2011, s. 42-44)

Załącznik 3

Następną planetę zajmował Pijak. Te odwiedziny trwały bardzo krótko, pogrążyły jednak Małego Księcia w głębokim smutku.

- Co ty tu robisz? - spytał Pijaka, którego zastał siedzącego w milczeniu przed baterią butelek pełnych i baterią butelek pustych.
 - Piję - odpowiedział ponuro Pijak.
 - Dlaczego pijesz? - spytał Mały Książę.
 - Aby zapomnieć - odpowiedział Pijak.
 - O czym zapomnieć? - zaniepokoił się Mały Książę, który już zaczął mu współczuć.
 - Aby zapomnieć, że się wstydzę - stwierdził Pijak, schylając głowę.
 - Czego się wstydzisz? - dopytywał się Mały Książę, chcąc mu pomóc.
 - Wstydzę się, że piję - zakończył Pijak rozmowę i pogrążył się w milczeniu.
- Mały Książę zakłopotany ruszył dalej. „Dorośli są naprawdę bardzo, bardzo śmieszni” - mówił sobie po drodze. (A. de Saint Exupéry, Mały Książę, Warszawa 2011, s. 44-45)

Załącznik 4

Czwarta planeta należała do Bankiera, który w chwili przybycia Małego Księcia tak był zajęty, że nawet nie podniósł głowy.

- Dzień dobry - powiedział Mały Książę. - Pański papieros zgasł.
 - Trzy plus dwa równa się pięć. Pięć plus siedem - dwanaście. Dwanaście i trzy - piętnaście. Dzień dobry. Piętnaście i siedem - dwadzieścia dwa. Dwadzieścia dwa i sześć - dwadzieścia osiem. Nie mam czasu zapalić. Dwadzieścia sześć i pięć - trzydzieści jeden. Och! To razem daje pięćset jeden milionów sześćset dwadzieścia dwa tysiące siedemset trzydzieści jeden.
 - Pięćset jeden milionów czego?
 - Co? Jeszcze tu jesteś? Pięćset jeden milionów... Sam już nie wiem, czego... Tak ciężko pracowałem! Jestem człowiekiem poważnym, tak, nie robię niedorzeczności, nie bawię się głupstwami. Dwa i pięć...
 - Pięćset jeden milionów czego? - powtórzył Mały Książę, który nigdy nie porzucił raz postawionego pytania.
- Bankier podniósł głowę.
- Przez pięćdziesiąt cztery lata, odkąd mieszkam na tej planecie, trzy razy zakłócono mi spokój. Pierwszy raz, przed dwudziestu dwoma laty, zjawił się nie wiadomo skąd chrabąszcz. Tak strasznie hałasował, że zrobiłem cztery błędy w dodawaniu. Drugi raz, jedenaście lat temu, miałem atak reumatyzmu. Nie uprawiałem gimnastyki. Nie mam czasu na włóczęgę.

- Jestem człowiekiem poważnym. Tak. Trzeci raz... to w tej chwili. Powiedziałem więc: pięćset jeden milionów...*
- *Milionów czego?*
 - Bankier zrozumiał, że niełatwo będzie pozbyć się gościa.*
 - *Milionów tych małych rzeczy, które się widzi na niebie.*
 - *Muszek?*
 - *Ależ nie, małych błyszczących rzeczy.*
 - *Pszczółek?*
 - *Ależ nie. Małych złotych błyskotek, o których marzą leniuchy. Lecz ja jestem człowiekiem poważnym. Tak. Nie mam czasu na marzenia.*
 - *Aha... Gwiazd?*
 - *Tak jest. Gwiazd.*
 - *I cóż ty robisz z pięciuset milionami gwiazd?*
 - *Pięćset jeden milionów sześćset dwadzieścia dwa tysiące siedemset trzydzieści jeden... jestem poważny, jestem dokładny.*
 - *I cóż ty robisz z tymi gwiazdami?*
 - *Co ja z nimi robię?*
 - *Tak.*
 - *Nic. Posiadam je.*
 - *Posiadasz gwiazdy?*
 - *Tak.*
 - *Już widziałem Króla, który...*
 - *Królowie nie posiadają. Oni panują. To zupełnie co innego.*
 - *A co ci dają posiadanie gwiazd?*
 - *Bogactwo. (A. de Saint Exupéry, Mały Książę, Warszawa 2011, s. 45-47)*

Załącznik 5

„Oswoić” znaczy „stworzyć więzy”.

- *Stworzyć więzy?*
- *Oczywiście - powiedział lis. - Teraz jesteś dla mnie tylko małym chłopcem, podobnym do stu tysięcy małych chłopców. Nie potrzebuję ciebie. I ty także mnie nie potrzebujesz. Jestem dla ciebie tylko lisem, podobnym do stu tysięcy innych lisów. Lecz jeżeli mnie oswoisz, będziemy się nawzajem potrzebować. Będziesz dla mnie jedyny na świecie. I ja będę dla ciebie jedyny na świecie.*
- *Zaczynam rozumieć - powiedział Mały Książę. - Jest jedna róża... zdaje mi się, że ona mnie oswoiła...*
- *To możliwe - odrzekł lis. - Na Ziemi zdarzają się różne rzeczy...*
- *Och, to nie zdarzyło się na Ziemi - powiedział Mały Książę. Lis zaciekawiał się:*
- *Na innej planecie?*
- *Tak.*
- *A czy na tej planecie są myśliwi?*
- *Nie.*

- *To wspaniałe! A kury?*

- *Nie.*

- *Nie ma rzeczy doskonałych - westchnął lis i zaraz powrócił do swej myśli: - Życie jest jednostajne. Ja poluję na kury, ludzie polują na mnie. Wszystkie kury są do siebie podobne i wszyscy ludzie są do siebie podobni. To mnie trochę nudzi. Lecz jeśli byś mnie oswoił, moje życie nabrałoby blasku. Z daleka będę rozpoznawał twoje kroki - tak różne od innych. Na dźwięk cudzych kroków chowam się pod ziemię. Twoje kroki wywabią mnie z jamy jak dźwięki muzyki. Spójrz! Widzisz tam łany zboża? Nie jem chleba. Dla mnie zboże jest nieużyteczne. Łany zboża nic mi nie mówią. To smutne! Lecz ty masz złociste włosy. Jeśli mnie oswoisz, to będzie cudowne. Zboże, które jest złociste, będzie mi przypominało ciebie. I będę kochać szum wiatru w zbożu...*

Lis zamilkł i długo przypatrywał się Małemu Księżu.

- *Proszę cię... oswoj mnie - powiedział.*

- *Bardzo chętnie - odpowiedział Mały Księż - lecz nie mam dużo czasu. Muszę znaleźć przyjaciół i nauczyć się wielu rzeczy.*

- *Poznaję się tylko to, co się oswoi - powiedział lis. - Ludzie mają zbyt mało czasu, aby cokolwiek poznać. Kupują w sklepach rzeczy gotowe. A ponieważ nie ma magazynów z przyjaciółmi, więc ludzie nie mają przyjaciół. Jeśli chcesz mieć przyjaciela, oswoj mnie!*

- *A jak się to robi? - spytał Mały Księż.*

- *Trzeba być bardzo cierpliwym. Na początku siądziesz w pewnej odległości ode mnie, ot tak, na trawie. Będę spoglądać na ciebie kątem oka, a ty nic nie powiesz. Mowa jest źródłem nieporozumień. Lecz każdego dnia będziesz mógł siadać trochę bliżej...*

Następnego dnia Mały Księż przyszedł na oznaczone miejsce.

- *Lepiej jest przychodzić o tej samej godzinie. Gdy będziesz miał przyjść na przykład o czwartej po południu, już od trzeciej zacznę odczuwać radość. Im bardziej czas będzie posuwać się naprzód, tym będę szczęśliwszy. O czwartej będę podniecony i zaniepokojony: poznam cenę szczęścia! A jeśli przyjdiesz nieoczekiwanie, nie będę mógł się przygotowywać... Potrzebny jest obrządek. (A. de Saint Exupéry, Mały Księż, Warszawa 2011, s. 68-69)*

(...) - żegnaj - powiedział. Żegnaj - odpowiedział lis. - A oto mój sekret. Jest bardzo prosty: dobrze widzi się tylko sercem. Najważniejsze jest niewidoczne dla oczu. - Najważniejsze jest niewidoczne dla oczu - powtórzył Mały Księż, aby zapamiętać. - Twoja róża ma dla ciebie tak wielkie znaczenie, ponieważ poświęciłeś jej wiele czasu. - Ponieważ poświęciłem jej wiele czasu... - powtórzył Mały Księż, aby zapamiętać. Ludzie zapomnieli o tej prawdzie - rzekł lis. - Lecz tobie nie wolno zapomnieć. Stajesz się odpowiedzialny na zawsze za to, co oswoiłeś. Jesteś odpowiedzialny za swoją różę. - Jestem odpowiedzialny za moją różę... - powtórzył Mały Księż, aby zapamiętać. (A. de Saint Exupéry, Mały Księż, Warszawa 2011, s. 72-74)